Nr. 28. Kraków, dnia 16 lipca 1933. Rok XXI.

LUD KATOLICKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym. — Naczelny organ Stronnictwa Katolicko - Ludowego.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego 6, parter. — Telef. Nr. 130-12 — P K. O. Kraków, Nr. 400-600.

ZAWODOWE ORGANIZACJE ROLNICZE.

Sprawa zrzeszenia różnych dziedzin naszego życia gospodarczego w organizacjach zawodowych w ciągu ostatnich lat kilku znacznie posunęła się naprzód,

Izby handlowo - przemysłowe jako reprezentacje handlu i przemysłu istniały już przed wojną na obszarze b. zaboru pruskiego i austrjackiego. Obecnie istnieją już one na terenie całej Rzplitej. Izby Rolnicze zaczęły się organizować najpóźniej wśród tego rodzaju reprezentacji zawodowych, bo dopiero od r. 1928 - go.

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn: 22-go marca 1928 - go roku zapowiada, że „w celu zorganizowania zawodu rolniczego oraz współdziałania z administracją publiczną w dziedzinie rolnictwa, będą tworzone Izby Rolnicze".

„Pojęcie rolnictwa w rozumieniu rozporządzenia niniejszego obejmuje również leśnictwo, ogrodnictwo, chodowlę zwierząt i ryb oraz inne gałęzie wytwórczości, bezpośrednio związane z gospodarstwem rolnem".

Szereg rozporządzeń, jakie następnie wydano, ujęty zotał w jednolitą ustawę o Izbach Rolniczych, zamieszczoną w Nr. 2 „Dziennika Ustaw" z dnia 13 - go stycznia 1933 r.

Ustawa wytycza Izbom Rolniczym zadania bardzo ważne i szerokie. Do zadań Izb Rolniczych należy: a[przedstawicielstwo i obrona interesów rolnictwa, b[samodzielne przedsiębranie — w granicach obowiązujących przepisów prawnych — środków w zakressie wszechstronnego popierania rolnictwa, c[współdziałanie z Władzami rządowemi i samorządowemi we wszelkich sprawach, dotyczących rolnictwa.

Izby Rolnicze mają prawo występować do władz rządowych i samorządowych z wnioskami o potrzebach rolnictwa, wydają one opinje o aktualnych zagadnieniach, w szczepólności zaś — o projektach ustaw i rozporządzeń w zakresie rolnictwa; delegują swych przedstawicieli do istniejących przy władzach rządowych organizacji doradczych; składają min, Rolnictwa i Reform Rolnych sprawozdania o stanie rolnictwa w ich okręgach. Zadania praktyczne. jakie przewiduje Ustawa dla Izb Rolniczych dotyczą wszystkich niemal dziedzin rolnictwa i jego potrzeb.

Izby Rolnicze zakładają i utrzymują szkoły rolnicze, szerzą oświatę rolniczą pozaszkolną, organizują doświadczalnictwo rolnicze, organizują wystawy i pokazy rolne, udzielają porad i pomocy fachowej. Dalej, do zadań Izb Rolniczych należy: organiznowanie rachunkowości gospodarczej, organizowanie meljoracji rolnych, hodowli zwierząt [kwalifikowanie gospod. zwierząt rozpłodowych, nasion i ziemiopłodów], akcja ochrony roślin od szkodników i tępienie chwastów, współdziałanie w zaspakajaniu potrzeb w zakresie nawozów sztucznych, organizowanie lecznictwa zwierząt domowych, organizowanie gospodarstw leśnych, badanie opłacalności poszczególnych gałęzi gospodarstw rolnych, wreszcie opieka nad spółkami wodnemi, pastwiskowemi i leśnemi.

Środki działania czerpią Izby Rolnicze z 3 o|o udziału w ogólnej kwocie państwowego podatku grun towego i 50 o|o udziału w dodatku samorządowym.

Obszerny zakres działania i zadań Izb Rolniczych powinien zwrócić na te instytucje baczną uwagę całego ogółu rolników polskich, Niestety, stwierdzić należy. że zainteresowanie rolników swemi organizacjami zawodowemi- którym ich prawodawca nadał funkcje i charakter urzędowy, jest dotychcas słabe. Rolnicy wogóle dają ubiegać się innym warstwom społecznym na polu organizacyj zawodowych.

Nawet wtedy, gdy Rząd podsuwa rolnikom gotowe i obszerne ramy organizacji zawodowej i wyposaża je w środki działania, ogół rolników odnosi się do nich obojętnie, niekiedy nawet - nieufnie.

Kryzys obecny nauczył już chyba rolników, że działając samopas i w rozproszeniu, niczego dla polepszenia swej doli zdziałać nie mogą.

Bieda znajdzie drogę poprzez najwyższe i najgęstsze płoty, otaczające poszczególne podwórka rolników. Natomiast zespoleni w silnych organizacjach zawodowych rolnicy stanowić będą siłę, która zaważyć musi na całokształcie stosunków gospodarczych i państwowych.

Inż. J. Czuj.

Czy inwestycje państwowe zdołają zwalczyć TRUDNOŚCI GOSPODARCZE?

Każdy z myślących obywateli z wyjątkowem zainteresowaniem śledzi każdy krok na tak ważnym dzisiaj odcinku życia społecznego, jakim niewątpliwie jest gospodarstwo. Nie mam do dyspozycji odpowiednich materjałów, na których mógłbym oprzeć jakieś twierdzenia, zabieram jednak głos w niezmiernie doniosłej sprawie projektowanych inwestycyj, jako obywatel mający pewne wątpliwości.

Prasa stwierdza, że przywiązuje się wielką wagę do akcji inwestycyj, od której rozpoczęcia dzieli nas niewielki okres czasu. I słusznie - pociągnięcie takie jest pierwszorzędnego znaczenia, ale podjęte w odpowiedniej chwili. A czy nadeszła odpowiednia chwila? Otóż to właśnie jest pytanie, na które nie łatwo odpowiedzieć.

Zastanówmy się, w jakich warunkach pociągnięcie to bezwzględnie jest pożyteczne. Akcja inwestycyjna będzie pożyteczną napewno wtedy, gdy usunięte zostaną główne powody niedomagań gospodarstwa, a przy tem przesilenie znajduje się w punkcie kulminacyjnym lub w jego pobliżu. —

Akcja w takim momencie, to powiedziałbym puszczenie motoru życia gospodarczego, Czy znajdujemy się w takim momencie?

Głównym powodem niedomagań w przemyśle jest nierównowaga cen artykułów rolniczych i przemysłowych. Drugim powodem niedomagań gospodarczych to sparaliżowanie przez petryfikację ustawy o ochronie lokatorów, ruchu budowlanego, który przed wojną zatrudniał 50 °|₀ dzisiejszych bezrobotnych. Trzecim o mniejszem może znaczeniu, ale ważnym momentem to duże a nierównomierne obciążenie naszej produkcji na rzecz państwa i społecznych ubezpieczeń. Jak dotychczas widzimy, że wielkie wysiłki Rządu, trudności nie usunęły, a tylko je złagodziły. Jest więc w dalszym ciągu brak równowagi, nie spzzyjający zaufaniu kapitału do inwestycyj.

A czy jesteśmy w punkcie kulminacyjnym przesilenia? czyli, czy dosięgnęlismy t. zw. „dna" kryzysu?

Minister Skarbu dodawał nam otuchy, że szereg zwiastunów niedługiej poprawy widzi w świecie, a w Polsce jako wskaźnik uważa ustalenie się dochodów z opłat skarbowych od tranzakcji. Napewno słuszne rozumowanie, ale czy przypadkiem ustalenie się tych opłat nie jest objawem chwilowym, powiedziałbym - przystankiem na linji kryzysowej, biegnącej jednak do góry? Czy nie wywołały przypadkiem podniesienia się opłat stemplowych tranzakcje przymusowe, wywołane naciskiem państwowego aparatu administracyjnego?

Czy akcja inwestycyj nie ma jednak znaczenia bez względu na to wszystko? Owszem ma. W każdym razie może stworzyć nowy albo przedłużyć „przystanek“ o którym mowa wyżej. Ponieważ jednak akcja ta musi byc połączona z nowemi ciężarami dla państwa i społeczeństwa, więc o ile faktycznie nic jesteśmy w punkcie kulminacyjnym przesilenia, może się stać tylko doraźną pomocą, a jako obciążenie w skutkach osłabiłaby znacznie zdolność organizmu wspięcia się do punktu kulminacyjnego przesilenia, zwłaszcza, że projektowane inwestycje nie zwiększą stanu stałych pracowników w sposób znaczniejszy.

Opierając się na tych przesłankach, sądzę, że do sprawy inwestycyj państwowych w dzisiejszych warunkach należy raczej podchodzić ostrożnie i z mniejszą dozą optymizmu.

Rzecz prosta moje rozumowanie nie dotyczy organizacji brygad pracy z bezrobotnych pobierających zasiłki, to inna sprawa, która zawsze na korzyść społeczeństwu wyjdzie tak materjalną, jak moralną.

Czy wojna będzie, czy nie będzie?

Pytanie: czy wojna będzie, czy nie będzie? jest równie gorąco roztrząsane wśród polityków wiejskich, jak i miejskich.

— Niemcy bardzo się przeciwko Polsce wygrażają, słyszałem przez radjo, jak pyskował któryś, że „korytarz polski“, czyli nasze Pomorze musi koniecznie i to rychło pod Niemca powrócić. — Mówił to w gromadce wojaków Stanisław Kąkol rodak pomorski, z odwiecznie na tej ziemi zamieszkałych Kąkolów.

— Niedoczekanie — rzucił się krewki Jan Dybicki, sąsiad i krewniak Kąkola.

— Podobno szwaby wojska mało jeszcze mają, sto tysięcy Reichswery — to niewiele znaczy.

— A Stahlhem, a szturmowcy Hitlera i różne inne bojowe? Rozmowa ożywiła się i gromadka sąsiadów, by się do syta nagadać, na temat, który interesował wszystkich, wstąpiła do gospody. Zażądano po szklance piwa. Dybicki wyjął cygaro i nożykiem brzeg obcinał.

— Pruski! pochwalił się, puszczając kłęby dymu.

— Otóż to! — grzmotnął Kąkol kuflem o blat stołu— o wojnie gadamy, na Szwabów piorunujemy i Szwabów dorabiamy, kurząc szwabskie, przemycane cygara

Dębicki mimowoli spuścił z zawstydzeniem oczy.

— Tak u nas najczęściej bywa — kiwał głową Kąkol — Kochamy Ojczyznę, ale dla jej dobra nie umiemy wyrzec się lada jakiego przyzwyczajenia. Czy wojna będzie, czy nie będzie, nie od nas to zależy. Wszystko jest w ręku Boga. Ale od nas chyba zależy, byśmy własnemi pieniądzmi nie dorabiali wrogów.

— Niewiele się ich dorobi — próbował niepewnym głosem bronić się Dybicki.

— Z niewiela powstaje wiele — nie ustępował Kąkol — niech się w Polsce znajdzie jedna, druga setka palaczów, co bez cygara lub tytoniu, przemycanych z Niemiec, obejść się nie mogą, ot, już Szwaby mają gotowy kulomiot z nabojami przeciwko Polsce. Kto wie, czy w razie wojny naszego Jaśka nie porazi kula, kupiona przez Szwabów za wypalone przez was cygara.

Dybicki ze złością cisnął na ziemię napół dopiero wypalone cygaro i rozdeptał je obcasem. Gawęda potoczyła się dalej. Sąsiedzi nie zdołali wprawdzie rozstrzygnąć kwestji, czy wojna będzie, czy nie będzie, ale zgodnie zdecydowali, że grzechem jest wobec Ojczyzny dorabiać Szwabów przez kupowanie ich towarów, a zwłaszcza — przemycanych wyrobów tytoniowych.

H. T.

Ważne dla reemigrantów do Stanów Zjednoczonych Am. Półn.

Do Konsulatu Amerykańskiego w Warszawie zgłaszają się reemigranci, starający się o uzyskanie wizy amerykańskiej na powrót do Ameryki, a posiadający paszporty konsularne, wystawione przez Konsulaty Polskie w Stanach Zjednoczonych za opłatą, a nie bezpłatnie. Są to paszporty turystyczne. Reemigranci na paszportach tych nie otrzymują emigracyjnej wizy amerykańskiej i zmuszeni są paszporty turystycsne zamieniać na emigracyjne. Aby uniknąć zbytecznych kosztów przyjazdu do Warszawy i powrotu do miejsca zamieszkania w celu wyrobienia nowego paszportu, radzimy, aby wszyscy reemigranci przed udaniem się do Konsulatu Amerykańskiego w Warszawie po wizę — zgłaszali się do Odziałów lub Agentur syndykatu Emigracyjnego na prowincji ze wszystkimi dokumentami wyjazdowymi.—

O ile się okaże, że papiery nie są w porządku, Syndykat zajmie się uzupełnieniem ich, nie narażając reemigrantów na wydatki. — Dokumenty te można również wysyłać pocztą do biur Syndykatu Emigracyjnego.

Jednocześnie wyjaśnia się, że reemigranci, którzy przed wyjazdem z Ameryki zaopatrzyli się w „permity to reenter“ i wracają do Ameryki w terminie ważności tych „permitów“, — do Konsulatu Amerykańskiego po wizę się nie zgłaszają, gdyż „permity“ są to zezwolenia władz amerykańskich na powrót do Stanów Zjednoczonych.

Z POLSKI.

LIPIEC.

16 niedziela: M. B. Szkapl.
17 poniedziałek: Aleksego.
18 wtorek: Szymona.
19 środa: Winc. à Paulo
20 czwartek: Czesława
21 piątek: Praksedy
22 sobota: Marji P.

Echo tarnowskie.

Jakaś żydowska spółka zaczęła wydawać w Tarnowie marne piśmidełko. Celem jego jest rzucanie się na ludzi politycznie niemiłych paczce zkrachowanych „działaczy“ miejscowych. Czyż nie jest np. prawdziwem błazeństwem żądać od Komisarza miasta obecności w bożnicy w Święto Morza?

— Odkąd to ta zacna kompania tak spobożniała? Mówią wtajemniczeni, że w całej tej maskaradzie pewną „rolę“ odgrywa poseł Starzyk. Nie chce nam się wierzyć w tak zacne towarzystwo!

Później napiszemy więcej.

Pokłosie „Święta Morza“

Do Komitetu „Święta Morza nieprzerwanie napływają rezolucje z całego kraju. Do dnia 3 lipca wpłynęło 21.378 uchwał, wyrażających gotowość wszystkich Polaków bez różnicy na poglądy i wyznanie do obrony naszago dostępu do morza. Ta akcja polityczna społeczeństwa polskiego pod każdym względem pokojowa ale niemniej zdecydowana i jednomyślna, jest jeszcze nieskończona. Manifestacyjne rezolucje przekroczą z pewnością liczbę 300 tysięcy, zważywszy przytem udział Polaków z zagranicy.

Bata skorzysta z portu w Gdyni. Jak donoszą z Gdyni, znana firma czechosłowacka Bata ma w najbliższym czasie założyć w Gdyni własne przedsiębiorstwo żeglugowe. — Wstępne przygotowania są już rozpoczęte.

PROCES „BRZESKI“ ROZPOCZĄŁ SIĘ W SĄDZIE NAJWYŻSZYM 10 LIPCA.

Wyrok w sprawie o opór władzy. Przed sądem okręgowym w Nowym Sączu na sesji wyjazdowej w Mszanie Dolnej zapadł po 2-dniowym procesie wyrok przeciw wieśniakom z Kasiny Wielkiej. Wieśniacy ci oskarżeni byli oto, że 24 kwietnia wywołali w Kasinie Wielkiej zbiegowisko, podczas którego obito i rozbrojono 2-ch policjantów. Policja

Paweł Staśko.

SZCZĘŚCIE

wiejski obrazek

Wstało lipcowe słonko. Wschodni nieboskłon płonął różaną zorzą, tak świeżą i pełną niewysłownego wdzięku, że oczy ludzkie nie mogły się oderwać od tego porannego uroku. Zbudzona przyroda rozpoczęła swą kąpiel w złotych, słonecznych blaskach i srebrnej rosie. Las, rozłogi i niwy zabrzmiały pieśnią o niezliczonych głosach na cześć swojego Stworzyciela. Zdawało się, że wszelka wkrąg żywina uklęknęła w zachwycie i modli się do słońca, dziękując mu radośnie za łaskę życia i promienną pieszczotę. Każda ptaszyna, drzewko sokiem nabrzmiałe, każde źdźbło trawy najlichsza kwiecinka, wszystko co żyło — korzyło się miłośnie przed słonecznianym królewiczem i śpiewało swe hymny wedle swojego przeznaczenia, gardziołkiem, barwami i zapachem.

Kiedy przebrzmiały pierwsze dziękczynne pieśni i mieszkańcy przyrody, począwszy od robaczka a skończywszy na jej możnych włodarzach - otworzyły się wrota na skraju lasu zbudowanej zagrody i na ścieżynie, opasującej wkoło kikumorgowy obszar ziemi, ukazał się w szarem, lnianem ubraniu młody, krzepki gospodarz - Jędrek Bylica. Wyszedł wyspany, wypoczęty, aby jak to czynił codziennie, ogarnąć miłującym spojrzeniem swoje największe szczęście. A szczęściem owem, poza młodziutką żoną i czteroletnim synkiem — był ten drogi szmat ziemi, dziś pokryty bujną, żywą zielenią we wszystkich jej odcieniach. Jakże był przywiązany do owej roli w działce otrzymanej po ojcu i jakże ją miłował! A miłował tem więcej bo, mówiąc prawdę, wziął prawie nieużytek, ugór kawał pastwiska i mokradła i oto przez lat kilka uczynił z tego taką rolę, że nawet kmiecie, co na rędzinach gospodarzyli po staremu, zazdrościli mu wielce. Mokradło, gdzie woda stała od niepamiętnych czasów — osuszył i wyrobił zeń łąkę że trawa dosięgała mu pasa, Kędy szarzył się ugór i pastwisko, trudno szukałbyś dzisiaj i wszystko to było teraz podzielone w poletka, strojne doradnem zbożem żebyś na całą okolicę nie uświadczył takiego.

— Chyba czarownik z niego! — przebąkiwał zazdrośnie niejeden sąsiad Jędrka. — Chowa jeno dwie krowy a więc i gnojem nie maści jak trzeba tylko w gazetach więcej grzebie i posypuje jakieś proszki...

Mówił im Jędrek o tych „proszkach“, radził, tłumaczył, lecz jakoś temu nie wierzyli. Potem za Jędrka mówiła ziemia plonem... Kiwali więc głowami, macali źdźbła tak tęgie, niby pręty, a potem.. każdy jakąś wymówką, że drożyzna że bieda, pokrywał swą ospałość i gospodarzył jak za dziadka.

Jędrek, bezsilny wobec tak opornych sąsiadów, wciąż doskonalił swoją glebę i budził zazdrość coraz większą. Będąc w czasie wojny na Morawach i w Czechach, widział jak sobie tam ludzie poczynają, jak jej tych różnych „proszków“ nie żałują i jak ona im potem wypłaca tak stokrotnie. Widział podpatrzył to i owo i przysiągł sobie wówczas, że tak zacznie na swojem. Jakoż i zaczął na swych podmokłych ugorzyskach, póki nie stworzył tego „szczęścia“ na które oto wyszedł teraz popatrzeć.

—Jędruś, kochany gospodarzu, a przecież podejdź bliżej — zdało się wołać żyto, tak rosłe, jak las młody. — Popatrz, jako dźwignęłom się od wczo-

użyła wówczas broni, wskutek czego jeden włościanin był zabity, drugi raniony. Sąd okręgowy skazał 17 oskarżonych na karę więzienia od 1 do 3 i pół lat, 10 oskarżonych wymierzył kary od 2 tygodni do 3 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata, a 16 całkowicie uniewinił.

Reorganizacja szkolnictwa handlowego. Ministerstwo oświaty przystępuje celem dostosowania go do reformowanego szkolnictwa średniego. Przewidziana jest organizacja czterech typów szkół handlowych, dwu, trzy i czteroletnich oraz i liceów.

Poza tem unormowane będzie zakładanie szkół specjalnych dla stenografów, pisania na maszynie, korespondencji, reklamy, akwizycyj spółdzielczości itp.

Dla kończących szkoły powszechne przed 15-ym rokiem życia, wobec wymaganego censusu wieku, w pracy handlowej utworzone będą jednoroczne szkoły przysposobienia handlowego.

Komu przysługuje tytuł „lekarz" a komu „doktor"? Wobec nasuwających się wątpliwości co do prawa używania przez lekarzy tytułu „doktor" zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej wyjaśnia, że na mocy brzmienia obecnej ustawy lekarzom kończącym wydział lekarski po dniu 30 stycznia 1933 r. jeżeli uzyskają od władzy administracyjnej zezwolenie na wykonanie praktyki lekarskiej i zapiszą się na listę członków Izby Lekarskiej, przysługuje prawo używania obecnie tytułu „lekarz", a nie „doktor". Lekarze tacy mają używać tytułu „doktor,' tylko wtedy, gdy poza dyplomem uzyskali przez doktoryzację stopień doktora medycyny.

P. Premjer Jędrzejewicz bawił przez jakiś czas w Rumunji. Z wizytą tą związane są zapewne jakieś pociągnięcia natury politycznej.

Łańcuch prasowy w Kieleckiem.

Wpłacam na fundusz prasowy „Ludu Katolickiego" dwadzieścia zł. i zapraszam p. p. Zaufala, starostę, A Suchatkiewicza, burmistrza, Dr. F. Przypkowskiego, Kruka, sekretarza, Czecha, komornika, S. Polaka, kier. gimn., Czajkowskiego kier. kasy chorych, p. Sobczyka, posła, Kapelę inż., Piątka sekretarza Sądu grodzkiego, Dziekana, sekr. Sądu grodz., ks. Dębickiego i prof. Wróblewskiego, wszyscy zamieszkali w Jędrzejowie, do wpłacenia na łańcuch prasowy dowolnej kwoty pieniężnej. Niech łańcuch nie ustaje. z poważaniem

Jędrzejów, 2. VI. 1933 r. G. de N.

OŚWIADCZENIE.

W związku z pojawieniem się dwóch jednodniówek na terenie miasta Tarnowa, „Głosu Tarnowa" i „Echa Tarnowa", zupełnie anonimowo wydawanych i używających bezprawnie dewizy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w swoim nagłówku, stwierdzamy, że ulotki te nie mają nic wspólnego z B. B. W. R., są wydawane przez ludzi nam nieznanych, a treść tych ulotek świadczy, że akcja wydawców zdąża do wywołania zamętu w mieście.

Anonimowi ci wydawcy. odsuwając od siebie osobistą odpowiedzialność, uderzają niepraktykowanym i haniebnym sposobem w ludzi z naszego obozu, stawiając im niczem nieuzasadnione zarzuty.

Ten sposób walki piętnujemy jako podły, nie licujący z honorem człowieka i przynoszący szkodę miastu i społeczeństwu.

Tarnów dnia 6 lipca 1933 r.

Zarząd Rady powiat. i grodzkiej Brzesko.

Co pisze lud ?

Z Jędrzejowa, (Kieleckie).

W naszym powiecie zaszły zasadnicze zmiany od 1926r. Dawniej w dni targowe i świąteczne wyzwoleńcy i piastowcy ciągnęli chłopa na wiec, obiecując mu kondenzowane mleko z Ameryki za cenę walki z księżmi, panami i mieszczuchami. Zakłamany chłop zamiast starać się o podniesienie kultury rolnej i gospodarstwa domowego, czekał na gotowe gruszki na wierzbie i tumanił na swej zagrodzie. Nienawiść, zawiść i zła wola nie bały się ani blasku słońcu, ani głosu kościoła, bo za nimi stali ludzie pod z znaku posła Walerona. Chłopu skóra przysychała do kości, ale zato p. Waleron rósł na wadze ze swymi przyjaciółmi. Sejmik powiatowy grzązł w długi, gimnazjum nie mogło się rozwijać, gdyż utrudniano mu wybrnięcie z sytuacji, a seminarjum nauczycielskie wciąż darło koty z ks. prał. Marchewką. Podburzeni chłopi na wiecu w dniu targowym rzucili się nawet na ks. A. Marchewkę gdy ten ostrzegał wiecowników przed ogłupieniem, ze strony p. Walerona i spółki. Zdawało się, że kościół opustoszy się z ludu, miasta pomrą z głodu, ze szkół krzyż zostanie usunięty. „Wyzwolony" lud wiejski był gniewny, jak wzburzone morze i jak ono gotowe lunąć na dobro narodu i bliźniego. Były smutne wypadki gniewu ludu. Aż przyszdł 1926 r. ,aż Marszałek Piłsudski związał, „gniew", a rzucił hasło wyścigu pracy. Zapanował ład i porządek—teraz otumanieni zrozumieli, jaką igraszką byli w ręku przywódców Piasta i Wyzwolenia—szkoda tylko że zbyt późno, że po szkodzie zmądrzeli.—

Swojak.

Z TEKI CHOCHOŁA

(Pogawędka)

Łan zboża duży — — żyto na- nim
Takie, że pożal się Boże!
Bo już pszenicy nie poganim,
Wstyd mnie... mietlica na ugorze!

No, a ten owies, jęczmień, gryka,
Ileż tu trudu kmieć wyłożył
A tylko kąkol głównie bryka!
I oset polny się rozmnożył.

Stoi gospodarz nad tą niwą,
Gdzie fur nawozu sporo worał,
Gdzie poza gruszą i za iwą
Z ziemią się pługiem tydzień porał.

Stoi i patrzy ... U sąsiada,
Który jest z wojny inwalidą
I co gazety skrzętnie bada,
U tego kłosy jak las idą,

I łam faluje, że aż lubo
Żyto nad chłopa, a pszenica
Na całe sioło taką chlubą,
Że nawet dziedzic się zachwyca!

Biedny Wąs Maciej pyta wkońcu:
— Poradźcie przecie, mój sąsiedzie,
„Adyć i moja rola w słońcu,
A tak mi wszystko rośnie w biedzie"

Na to inwalid kiwa głową:
„Rozchmurzysz, Maćku, smutne lice,
Jeśli siać będziesz modą naszą
I poznasz — co to są Mościce...

Jakie tam cuda wymysł miota,
Bo chyba cudem zwać to trzeba —
Aby polepszyć dolę chłopa
I pod dostatkiem było chleba.

Słuchaj Macieju, jutro mamy
Dzionek niedzielny, czasu wiele,
Więc o Mościcach pogadamy
I o tem wielkiem dla nas dziele."

(s)

---

raj i jak mi kłosy bardziej ciężą..

I nietylko to żyto wabiło go ku sobie, ale te wszystkie bujne runie, kołyszące się lekko, jakby mu się na „dziendobry" kłaniały.

Jędrek rozumiał widać te wołania, bo począł iść szczęśliw do owej chlebnej zieloności, a serce dygotało mu w piersiach z niewysłownej uciechy. Szedł wolno od jednego do drugiego poletka, brał pieszczotliwie w dłonie kłosy, widział każdą roślinę, jaką do użytku hodował i tak płonął z radości, jak chyba w owe czasy kiedy zalecał się Jagusi.

Wszystko tam rosło dla ludzi i chudoby, nie pomijając lnu na przyodziewek i konopi na postronek. Jędrek we wszystkiem pragnął sobie wystarczyć, aby jednego grosza nie wydawać zbytecznie.

Śmieją się ze mnie, że chodzę w lnianym przyodziewku — pomyślał sobie nieraz — lecz niech się śmieją, kiedy droga tandeta jest im milsza. Nieboszczyk dziadak mój tak chadzał. a starej szperki wisiały połcie u stragana w komorze... I ja powracam dawną modę, bo to i zdrowo i wygodne i nikiej mi Jagusia nie wygląda tak lubo, jak kiedy zimą zasiądzie przy kądzieli i śpiewa razem z kołowrotkiem... — — Tak ma wiał sobie w duchu czytał w wolnych chwilach gazety, przyswajał sobie doświadczenia, nie tracił czasu na bezowocną politykę, a jeśli gwałtem wzięło go na wiecowanie, to wiecował ze swym dobytkiem i przychowkiem. Czuł się zatem szczęśliwy,bo znalazł szczęście w swej ziemi - żywicielce.

Aż naraz się zatrzymał nad zagonem kapusty. Po wczorajszym deszczyku, ledwo że ją mógł poznać! Zdawało się, że w zielonych rajtuchach rozsiadły się kumoszki w równych, jak strzelił, rzędach i rozprawiają z burakami o saletrze wapniowej...

— I pomyśleć, - wymknęło się z ust Jędrka - dałem na każdy krzaczek tych bielutkich granulek tyle, jak tabaki do nosa, a to wszystko się rozpiera, że i nogi między krzaki nie wścibisz! Raptem tyle mnie to kosztuje, ile podwjóciego trzy kwaterki gorzałki... ale on woli wychlać wódkę, a wycinać jesienią takie główki, jak rzepa... Boże, co to za siła i jak to mądry człowiek mógł wymyśleć z powietrza!

Tak chodząc, radował się i dziwił i z nabożeństwem prawie myślał o tych przedziwnych wynalazkach. — — Słońce opromieniało płową czupryną Jędrka i pieściło mu ciało przez lniane tkanki samodziału. Kochało tego pracowitego i rozumnego gospodarza i chociąż ożywiało wszystkie niwy wokoło, przecież nad jego rolą zdało się grzać troskliwiej... — — Kiedy po jakimś czasie pełen radości Jędrek powrócił przed zagrodę, dostrzegł na progu uśmiechniętą Jagusię i synka, który z rozwartemi rączkami bieżał ochotnie do tatusia. Jasne kędziory dziecka trzepały się w powietrzu i całowały się rozkosznie ze złocistemi promieniami.

— Jasiu! — zawołał ojciec ucieszony — a już się to wyspałeś ? — — Juś, Juś! — zaszczebiotało chłopię i frunęło na ręce kochającego ojca.

Mój parobeczku drogi, mój!

Ogarnął ręką drobną postać chłopczyka : zwrócił się z nim w stronę falującego lekko zboża. Począł mu opowiadać, że to chlebuś tak mili się do Jasia, że gdy pogodę zdarzy Bozia, to będą wkrótce żniwa i Jaś na snopkach pojedzie do stodoły... Dzielił się z nim myślami, jak gdyby gwarzył z dorosłym już parobkiem i jakby mu powierzał to ukochane i najcenniejsze w życiu szczęście.

Słońce opromieniało blaskiem postacie ojca i chłopięcia, i te zielone, ciężarne dojrzewającem ziarnem łany, i las opodal woniejacy żywicą, i cały świat wokoło w błękit niebios wpatrzony, pragnąc aby te wszystkie ubożuchne zagony tak się dostojnie kiedyś do niego uśmiechały swą krasą, jako owe Bylicy...

DLACZEGO NIE STANĄŁ NA CZELE ?

W paru powiatach Małopolski Zach. były masowe awantury, spowodowane — jak pisaliśmy — przewrotną i opętańczą agitacją ludowców z Witosem na czele. Człowiek ten, który wszystko w życiu przegrał, staje na czele — zawsze zresztę w sposób chytry i podstępny — wtedy kiedy się bałamuci, burzy kiedy inni mówią wyraźnie a on tylko półsłówkami, zostawiając domyślniki — gdy zaś wybuchnie pożar, gdy przyjdzie chwila roztrzygająca, znika, kryje się i ucieka przed odpowiewiedzialnoscią.

Tak i teraz było. Dzieją się rzeczy przykre i bolesne, uczciwy i spokojny naród patrzy z odrazą na to, a tu idzie podjudzona i mało świadoma „masa" rzekomo w obronie „wodza" którego jeszcze chce mieć „premjerem" — tymczasem „wodza" niema.

Stchórzył, nie miał odwagi stanąć przed szeregami i pójść do rozgrywki. Zostały mniejsze „tuzy" i ciemne indywidua, ustępując wkrótce miejsca swojego chowu „komunistom". Trzeba mieć odwagę powiedzieć nareszcie czego się chce. Tę odwagę miał Stambuliński z Bułgarji i wiadomo, jaki był wynik.

Tak, tak, trochę odwagi i szczerości. I znów niepotrzebnie polała się krew. Ktoś za nią musi być odpowiedzialny.

Ważne dla rolników i rolnictwa.

Tylekroć od szeregu lat podnoszone przez nas jako jeden z punktów naszego programu rolnego, połączenie państwowych fabryk nawozowych zbliża się do szczęśliwego rozwiązania.

Z dniem 1-go sierpnia b. r. P. Minister Inż. Eug. Kwiatkowski, został mianowany gener. dyrektorem fabryki w Chorzowie, przez co obydwie fabryki będą tworzyć jedną całość. Ustanie to niezrozumiałe dla nikogo rozdwojenie w instytucjach państwowych, obniżą się koszta administracyjne wierzymy bowiem p. Ministrowi Kwiatkowskiemu, że wszystko, co dla dobra fabryk będzie trzeba zrobić, zarówno sprężyście jak celowo przedsięweźmie.

Żałować należy, że nie dołączono w myśl naszych postulatów do fabryk azotowych równocześnie kopalń i przetwórni potasowych w Kałuszu i Stebniku, że oddano je pod zarząd p. inż. Podowskiemu, dotychczasowemu G. dyrektorowi z Chorzowa. Zastrzegamy się iż przeciw osobie zasłużonego dla spraw uawozowych p. Padowskiego nic, poza słowami pochwały i uznania podnieść nie możemy, jednak uważamy dalej, że całość przemysłu nawozowego winna znaleźć się w jednym ręku, zaś p. Podowski przy tej całości mógłby z większym skutkiem pracę i swe zdolności zużytkować. —

Sądzimy, że do tego wcześniej czy później dojdzie, albowiem będzie to dalszy stopień do potanienia produkcji i przegrupowania na korzyść stosunków w przemyśle nawozowym.

Sądzimy i spodziewamy się słusznie bliskiego potanienia cen nawozowych, na które cały kraj z utęsknieniem oczekuje. Tak więc od lat postawiony nasz program, powoli, jednak ze skutkiem wypełnia się. Nad dalszem wykonaniem czuwać będziemy, a da Bóg — że program nasz wykonamy!

TROCHĘ Z MEDYCYNY

Przeciętna ciepłota pokoju mieszkalnego winna wynosić 13 do 15 stopni Reumira - 17 do 19 stopni Celsjusza.

* * *

Niektórzy lekarze zwalczają bezsenność przy pomocy letnich kąpieli o ciepłocie 32 do 36 stopni Celsjusza (to znaczy 28 do 29 stopni Reumira). Kąpiel taką bierze pacjent na godzinę przed kolacją. Kąpiel trwa dwadzieścia do trzydziestu miuut.

* * *

Ciśnienie krwi u przeciętnego chińczyka jest o 20 do30 mm. mniejsze, niż u normalnego przedstawiciela rasy białej.

* * *

Dr. H. Bechman z Bazylei twierdzi, że potomstwo matki chorej na epilepsję jest w silnym stopniu obarczone dziedzicznie 35 procent dzieci umiera młodo, 20 procent zapada na ciężkie choroby umysłowe, 7 do 8 procent wykazuje kalectwa organiczne, a tylko 20 do 25 procent rośnie zdrowo. Wobec tego ze względów eugenicznych lekarze winniby, wedle mniemania dr. Bechmana, radzić każdej kobiecie chorej na epilepsję, aby przeprowadziła sterylizację.

ZE ŚWIATA.

Potężny blok 8 państw powstał w ostatnich dniach celem ustalenia pojęcia nazwy „napastnika". Należą tu: Polska, Sowiety, Rumunia, Turcja, Persja, Afganistan. Łotwa i Estonja. Wkrótce przyłączy się i Finlandja. Kto zaczepia lub najeżdża sąsiada, nazywa się napastnikiem. Blok ten jest doskonałą odpowiedzią na t. zw. pakt czterech: Anglji, Francji, Włoch i Niemiec. Idzie w bloku o zaszachowanie państw zachodnich i stworzenie siły na wypadek, gdyby Niemcy chciały brykać.

Niemcy przedstawiają wrzący kocioł. Po żydach zabrali się do katolików. Polityczna partja t. zw. Centrum katolickie, została rozwiązana. Była ona zawsze wroga dla Polski.

W Hiszpanji panują niewesołe stosunki. Prześladowanie kościoła trwa w dalszym ciągu.

Epidemja dyfterytu u kur, gołębi, kotów i cieląt nie może zarazić człowieka

* * *

Wyschnięte bakterje gruźlicy przez trzy kwartały, a nawet rok zachowują jeszcze zdolność zarażania ludzi.

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł. w Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. w Danji 10 kor. w Czechosłowacji 40 kor.

Redaktor odpowiedzialny
Bolesław Wilk.

Ceny ogłoszeń: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł, 1/4 str. 150 zł, ósemka str. 75 zł, szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. № 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"
Drukarnia „Nowość" Brzesko ul. Sienkiewicza